Rok II. Tarnów dnia 31-go maja 1902 r. Nr. 10.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

T. CZAYKOWSKI,

profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 1-go do 15-go czerwca. **1. N. po Św.** Nikodema. 2. P. Erazma bisk. 3. W. Klotyldy król. 4. Ś. Kwiryna. 5. C. Bonifacego. 6. P. Serca Jez. Norberta. 7. S. Roberta C. m. **8. N. 3. po Św.** Medarda. 9. P. Felicyana i Prym. 10. W. Małgorzaty. 11. Ś. Barnaby apost. 12. C. Onufrego wyzn. 13. P. Antoniego z P. **14.** S. Bazylego bisk. **15. N. 4. po Św.** Wita i Modesta.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na kozły i rogacze, od połowy czerwca na ptactwo wodne. Łowić wolno wszystkie ryby prócz brzany, cyrty i leszcza. Nie wolno łowić samic raka.

Poradnik gospodarczy na miesiąc czerwiec. Ugory podorywać i nawozić. Plewić i przerzedzać buraki, marchew, len, proso i t. p. Wszelkie okopowizny okopywać. Kosić łąki i konicze. Postarać się o nasienie rzepy (ścierniówki). Stodoły i brogi poreperować. Boiska wylepić. W ogrodzie warzywnym kończyć przesadzanie rozsady, rozsadniki obsiać późnemi odmianami: kalarepy, kalafiorów i t. p. Grzędy plewić i spulchniać. W czasie posuchy wody nie żałować, lecz podlewać obficie. W sadach tępić owady, a drzewa i krzewy zasilać gnojówką.

Jak prowadzić rachunki gospdarskie?

Robotnik droższy, podatki coraz wyższe, wydatki domowe rosną tak, że coraz trudniej związać koniec z końcem w gospodarstwie. Na domiar złego co parę lat pokazują się różnego rodzaju klęski — posucha, pomory zwierząt, późna wiosna itd. Rolnik niejeden opuszcza ręce, zadłuża się, żyje gorzej wyrobnika i powoli schodzi w rzędy bezrolnych, a nawet bezdomnych. Inny w czasach tak ciężkich poczyna myśleć nad zaradzeniem złemu, dobiera lepszych nasion, lepiej uprawia i nawozi rolę, stara się zwiększyć wydajność zwierząt hodowanych. I często postępując podobnie, powoli wydźwignie się z biedy i nędzy, zwłaszcza jeśli przy tem postępuje oględnie i wszystko prowadzi z ołówkiem w ręku.

Otóż ta ostatnia sprawa jest słabą stroną wszelkich gospodarstw. A dlaczego pomyśli niejeden? Z prostej przyczyny, jednemu nie chce się robić zapisków, bo za leniwy i zdaje mu się, iż ze wszystkiem może spuścić się na swą pamięć, najczęściej zawodną; drugiby i zapisywał, ale nie wie jak; trzeci pisze, ale tak, że się nawet sam nie może wyznać w swoich pismach.

Prowadzenie wszelkich zapisków gospodarskich, nazywają *buchalteryą* gosp. Książki użyte do zapisywania zwą *księgami rachunkowemi.* W wielkich gospodarstwach używają do robienia zapisków osobnych urzędników, którzy mają należyte do tego uzdolnienie. Do tego celu używają różnych ksiąg rachunkowych. Książki te dla porządku są poliniowane; urządzenie dla małego gospodarstwa ma być takie, by każdy bez kłopotów mógł je prowadzić i w nich się wyznać.

Na co się zapisuje? Aby każdej chwili można wiedzieć, jak stoimy tj. jakie mamy zapasy w gotówce i plonach, co nam się opłaca, a co nie.

Pierwszą książką jest *inwentarz,* gdzie się zapisuje wszelkie przedmioty dłużej trwające; bydło, grunt, budynki itp. wraz z podaniem ich wymiarów i wartości. Grabi drewnianych, postronków itp. rzeczy, ulegających szybkiemu zniszczeniu, nie zapisuje się w inwentarz. Zapiski te można robić w dowolny sposób.

Drugą książką jest t. zw. *dziennik kasowy.* Tu zapisuje się wszelkie dochody i wydatki *w gotówce.*

Trzecią jest *księga plonów,* gdzie znów wpisujemy jedynie to, co wydaje gospodarstwo i co z gospodarstwa w płodach wychodzi lub przychodzi. Jeśli co z płodów zostanie sprzedane lub kupione, ma być uwidocznione także i w księdze kasowej.

Księgi te objaśniamy na przykładach, wziętych z życia praktycznego.

W inwentarz wpisujemy:

1) Budynki wraz z podaniem wymiarów, stanu ich obecnego, czasu stawiania, napraw. Nadto wypiszemy ich wartość obecną średnią.

2) Glebę z wypisaniem parcel, rozmiarów, granic, jakości gleby, wartości i opłacanego podatku.

3) Wszelkie narzędzia i machiny gospodarskie trwałe z podaniem obecnej wartości.

4) Zwierzęta gospodarskie: konie, krowy, świnie, owce, kozy, drób, pasiekę.

Ponieważ dział 3 i 4 inwentarza ulega zmianom, należy je w rubryce: „Uwaga“ umieszczać i co parę lat przerobić wraz z uwzględnieniem zaszłych zmian.

5) Długi spłacalne w dłuższych odstępach czasu wraz z wymienieniem wysokości rat spłacalnych rocznie i terminem płatności.

Wartość przedmiotów wymienionych pod 1, 2, 3 i 4, nadto gotówka i zapasy plonów stanowią stan czynny, zaś długi wszelkie, stan bierny.

Dla każdego działu należy przeznaczyć osobne kartki w inwentarzu.

Dziennik kasowy rozpoczynamy wypisaniem „W Imię Boże“. W pierwszej rubryce umieścimy gotówkę, jaką mamy przy zakładaniu księgi, a potem wypisujemy kolejno wszelkie dochody i wydatki, jak idą po sobie.

Przykłady.

Sprzedano Ruckiemu krowę za 350 K. na kredyt, przyczem dał zadatku 80 K. W należności umieszczamy całą kwotę tj. 350 K., a w uiszczeniu 80 K. tj. tyle, ile upłacił.

Nadszedł nakaz zapłaty podatku w kwocie 240 K. Zaraz go wpisujemy jako należność wydatków. Płacimy go w tydzień później, wtedy pod nową rubryką wpiszemy uiszczenie.

Kwoty zaraz płatne wpisujemy w obie rubryki równocześnie np. Lp. 4, 7.

Jeśli od należności dochodu odejmiemy uiszczenie, otrzymamy ile mamy u dłużników, przeciwnie w rozchodzie dowiemy się, ileśmy winni. Z porównania dochodu uiszczenia i wydatku uiszczenia otrzymamy gotówkę tj. zapas pieniędzy.

Takie zestawienie zowiemy zamknięciem.

Prowadzenie księgi płodów wynika z podanego wzoru. W większych gospodarstwach można tę księgę podzielić na działy np. zwierzęta (inwentarz żywy), machiny i narzędzia, plony rolne.

Rok gospodarski zamykamy wtedy, kiedy jest najmniej zapasów tj. 30 czerwca. Zbiór siana w czerwcu idzie na rachunek roku następnego. Wszelkie obliczenia czyli kalkulacye robimy, gdy mamy najwięcej czasu wolnego np. w zimie.

Księga kasowa.

Rok 1901/2		Przedmiot	Dochód				Rozchód			
			Należność		Uiszczenie		Należność		Uiszczenie	
Data	Lp.		K.	h.	K.	h.	K.	h.	K.	h.
		W Imię Boże!								
1/7	1	Zapas kasowy (gotówka)	30	—	30	—	—	—	—	—
2/7	2	Sprzedano Ruckiemu Wład. krowę krasulę .	350	—	80	—	—	—	—	—
25/7	3	Nakaz zapłaty podatku za I. półrocze . .	—	—	—	—	240	—	—	—
1/8	4	Sprzedano Judzie Feindowi M. w Bóbrce 4 kg. masła à 2 K. . 8 K. 38 l. mleka à 10 h. . 3·80 K.	11	80	11	80	—	—	—	—
2/8	5	Zapłacono podatek jak 3	—	—	—	—	—	—	210	—
3/9	6	Rucki upłacił, jak 2	—	—	120	—	—	—	—	—
4/9	7	Patli W. za kucie koni, w lipcu . . .	—	—	—	—	12	—	12	—
5/9	8	Wanat za 2 prosięta cyckowe	8	—	8	—	—	—	—	—
6/9	9	Rucki, resztę jak 2, 6	—	—	150	—	—	—	—	—
1/10	10	Antoszkowi w Miejscu za 3 ule à 8 K. . .	—	—	—	—	24	—	24	—
2/10	11	Nowakowskiemu Z. za knura	—	—	—	—	50	—	—	—
3/11	12	Krawczykowi za smarowidło do wozu . .	—	—	—	—	30	—	10	—
1/12	13	Klatka Walenty za skórę z padłego konia .	12	—	—	—	—	—	—	—
6/12	14	Właściciel, na wydatki domowe . . .	—	—	—	—	50	—	50	—

Księga płodów gospodarskich.

1901/2 Data	Lp.	Nr. księgi kasowej	Przedmiot	Dochód Jednostka	Dochód Ilość	Rozchód Jednostka	Rozchód Ilość
1/7	1		Pozostałe zapasy: Słomy równianej . . .	okłoty	200	—	—
		2	Siana	porcyj	100	—	—
1/7	2		Sprzedano Ruckiemu krasulę	—	—	sztuk	1
2/7	3		Przywieziono z Przyłęk siana	fur	10	—	—
3/8	4		Oprosiła się locha Nr. 2	sztuk	18	—	—
5/9	5		Wysiano: Na Nizinach 2 q pszenicy „ Zagrodach 1 q „ . .	—	—	q	3
6/9	6		Wysiano żyta w Kółku siewnikiem rzęd. . .	—	—	hl.	1
2/10	7		Przywieziono z Duszyńca ziemniaków .	hl.	500	—	—
3/10	8		Zdechła Winocha wskutek węglika . . .		—	sztuk	1
			F. Dąbrowski.				

Hodowla indyków.

(Dokoń.) VI. Już trzeciego dnia dodaje się do jaja i sera kaszy jęczmiennej lub kukurydzanej; w pierwszych dniach rozparza się ją w wodzie, później w serwatce, aby nie była surową, lecz nie rozklejoną. Strzedz się trzeba, aby malutkim nie dawać przydymionej kaszy.

VII. Kasza ta jest podstawą żywienia. Na 40 indycząt wystarczy 1 litr kaszy w suchym stanie. W pierwszym tygodniu dodać do niej 2 l. zieleniny, 8 jaj twardych siekanych i pół litra sera, zamiesić to ręką, aby masa była sypka, ale nie sucha; ściśnięta powinna się razem trzymać, jednak łatwo napowrót rozkruszyć się.

VIII. W drugim tygodniu należy rozparzać więcej kaszy np. 1·5 litra, dać jaj 6 i pół litra sera, a zieleniny tyle, aby stanowiła drugą połowę całej masy; wymieszać dobrze, ale nie rozgniatać na ciasto. Gdyby była za suchą, dodać mleka. Z tej ilości dawać w miarę potrzeby i apetytu na płytkie a długie korytka po trochę, dodając, gdy indyczęta wyjadły poprzednio nałożone porcye. Czynność tę spełniają wybornie małe dzieci. Korytek musi być tyle, aby pisklęta stały wygodnie przy nich, nie tłocząc się. Do każdej porcyi jadła dosypywać garść drobno tłuczonych spalonych do białości kości, a nie dopuścić, aby jedzenie było nieświeże lub skwaśniałe.

IX. W trzecim tygodniu rozparzać 2 — 3 l. kaszy, jaj dać 4 — 5 i 1/4 l. sera, zieleniny, jak wyżej i mleka w miarę potrzeby. Stosownie do pogody i stanu zdrowia zmienia się także apetyt indycząt, więc i stosunek pożywnych części do zieleniny w karmi da się zmiejszyć, co pozostawić trzeba sprytowi i troskliwości hodowcy. Jeść nie dawać inaczej jak w korytkach, w przeciwnym razie strasznie dużo marnuje się karmi, i w zacisznem miejscu, aby drób inny nie wyjadał jej. Korytka po nakarmieniu zabierać z resztą jadła, aby nie wysychało na słońcu i nie marniało i myć je często.

X. W czwartym i następnych tygodniach dać już kaszę niewysianą, z ościami, rozparzoną na *serwatce* (3 litry); ser lub jaja można stopniowo zmiejszać, zieleniny dodawać nie połowę całej masy, jak dotąd, ale w sto-

sunku $^2/_3$. Do ośmiu tygodni jednak trzeba dodawać trochę sera lub jaj. Gdy się miele taką zwykłą kaszę dla drobiu, zostaje z niej blisko połowa mąki i ości, więc można dla oszczędności po 8-miu tygodniach do kaszy na serwatce rozparzonej dodawać równą ilość tej mąki, rozmieszanej kwaśnem mlekiem do gęstości śmietany i zieleniny, ile potrzeba, w tym czasie już o wiele grubiej np. na kawałeczki 1 cm² wielkie siekanej. Przy tym sposobie mieszania jedzenia pozostaje się już nadal, póki indyczęta nie dostaną korali. Gdy te narastać zaczynają, trzeba młode pomału przyzwyczajać do ziarna, na noc szczególnie po zwykłej porcyi dawać trochę owsa, a czasem siemienia. Gdy kto ma wczesne dościgłe kartofle, to gotować je, odcedzone pognieść z plewą owsianą lub pszeniczną (bez ości), z osypką jęczmienną lub z pośladu pszenicznego i rano, gdy po śnie apetyt najlepszy, dawać na śniadanie.

W tym okresie indyki młode potrzebują jeszcze 5 razy jeść na dobę. W ten sposób pomału przyzwyczaja się je do plewy z kartoflami, która dobrze posypana osypką powinna stanowić od września pożywienie ich zwykłe przez całą zimę. Dobra jest także brahą zaparzona sieczka z dodatkiem gniecionych kartofli i osypki. W jesieni dawać 4 razy jedzenie, a w zimie tylko trzy.

Gdy się pierzą w październiku, dodawać ziarna, ale tylko pod noc. Nocować powinny indyki w całkiem zimnej szopie, a nawet i na drzewach, jeżeli nie ma obawy złodziei, ale spać muszą iść z pełnym wolem, bo głodne są wrażliwe na mrozy.

Czy to małe czy wyrośnięte, gdy są chore na dyaryę, dostają po ziarnie aż do sześciu (stosownie do wieku) ziarn pieprzu zwykłego. Gdyby na tę chorobę zapadły całkiem malutkie, trzeba je myć starannie, przyklejone do brzuszka nieczystości obcinać ostrożnie nożyczkami, a miejsce smarować oliwą. Gdy cierpią na zatkanie, trzeba im dać po troszeczce ricynusu, najlepiej z jedzeniem lub posypać siemienia. Przyczyną dyaryi bywa często nadto pożywne jedzenie; wtedy siekać im dobrze drobną pokrzywę, zwaną żegawką i nie żałować zieleniny.

Hodowanie sztuk kilka nie opłaci się, bo zjedzą to przez rok, co się za nie weźmie; im większa liczba, tem większy pożytek. Gdy ich jest 100 sztuk, zostaje dopiero 20 — 25 w czystym zysku, odliczywszy wpierw te, które zostają na chów. Gdy się chce mieć 100 indyków, trzeba nasadzić około 140 jaj. Zwykła cena jest 50 ct. za kilo żywej wagi, dobra 70 ct.; jeżeli się tę cenę uzyska, warto się trudzić około wychowu.

Pora sprzedaży indyków jest najlepsza, nim dostaną korale. Za sztukę powinno się dostać 1 zł. W tej porze są tłuste i stanowią pieczyste lepsze i paradniejsze od bażantów. W jesieni ani tuczyć ani sprzedawać nie można; po koralach są chude, a następnie pierzą się. Najwcześniej tuczyć je można w drugiej połowie października, idzie to jednak z trudnością, bo wówczas jeszcze rosną; najlepiej zaczynać partyami z początkiem grudnia. Przeznaczone do tego sztuki znaczy się na skrzydle lub ogonie i po każdem zwykłem jedzeniu z całą gromadą, wyłącza się naznaczone sztuki do zagródki lub pobliskiego kurnika i tam stawia się im owies w coraz większej ilości i mleka w naczyniu, aż do utuczenia. W ten sposób jest indyk na smaczne pieczyste po dwóch tygodniach gotów; jest on zewnątrz tłusty, a po wierzchu, jak w handlu nazywają — biały, to znaczy, że nogi tylko i grzbiet będzie miał

sine, a reszta skóry prześwieca białawą warstwą tłuszczu. Jeżeli chodzi o to, aby ta warstwa była grubszą, zaczyna się indyka dopychać gałkami. Po każdem nakarmieniu go owsem wkłada mu się 2 — 3 aż do 16 gałek z mąki pszennej z kukurydzaną, które miesi się w dużej ilości w zwykły sposób, *bez soli*, na stolnicy, suszy w piecu, a przed napychaniem wrzuca na chwilę w ciepłe mleko. Gdy dojdzie się do 16 gałek, trzeba na tej liczbie poprzestać. Wyjątkowo duże sztuki mogą dostać 20 gałek. *Mleka nie żałować* i gdyby napychanie szło z trudnością t. j. gdyby indyki nie połykały z łatwością, to trzeba je skropić masłem lub oliwą, a mleko z łyżki lać do dziuba.

Po każdorazowem napchaniu indyków trzeba je koniecznie wypuścić na wolność, gdyż zamknięte jeść nie chcą i chudną, przyjmując tylko gałki, a owsa nie jedząc. Dobrze jedzą także kukurydzę całą lub grube z tejże krupy, rozparzone w mleku. Gdyby zależało na pospiechu, dać jeszcze raz kukurydzy, owsa i gałek około godziny 11. w nocy. Przy świetle latarni indyk jeść będzie, gdy go się z banta zdejmie.

Tuczą także orzechami bez łupek i kasztanami (maronami) gotowanymi. Ludziom zdaje się, że smak mięsa jest wtenczas odmienny, jest to jednak tylko wymysł i zbytek; tuczone gałkami, gdy piją mleko, są równie smaczne, ale muszą chodzić swobodnie, nie siedzieć w kojcach.

Ktoby trzymał indyki dwa lata i potem dopiero tuczył, tenby się przerachował, gdyż wagi przybywa wprawdzie, ale koszt utrzymania przez rok tyle wynosi, że nie pokryje wagą straty, a i indyk będzie twardy.

M. Stas.

Jak uprawiać szparagi?

(Dok.) Niektórzy używają nawozów sztucznych n. p. saletry chilijskiej; w takim razie podałbym nie więcej jak 1 gr. na 2 – 3 litrów wody i nie częściej jak raz na 3 tygodnie. Przy większej dawce wprawdzie wzrost silniejszy, dzieje się to jednak kosztem rośliny, która osłabi się na przyszłość. Nawozy sztuczne są dobre, — bo nam zastępują brak nawozów naturalnych; — do roślin krótko żyjących, rocznych, można ich z bardzo dobrym skutkiem używać, chcąc ich zaś używać do roślin trwałych, długo żyjących n. p. do winorośli, szparagów, drzew owocowych i to w takiej ilości, jak broszury popierane lub wydawane przez fabrykantów wskazują, ma się ten rezultat, że w kilku pierwszych latach będzie wprawdzie plon większy, ale natomiast roślina wysilona po kilku latach, albo żadnego plonu nie wydaje, albo kończy swoje życie. Przez całe jeszcze lato aż do jesieni należy szparagarnię dobrze oplewiać z chwastów, aby pokarmów szparagom nie zabierały. Sadzenie innych roślin warzywnych na szparagarni nie jest wskazane; gdyby kto jednak chciał je koniecznie zastosować, to można w pierwszym roku na wałkach posadzić fasolę karłową, ale nie kapustę lub kalafiory, jak to niektórzy czynią. W późnej jesieni, gdy łodygi szparagów zupełnie zżółkną, ścina się je na 20 cm. nad ziemią i usuwa. Ziemię w rowach spulchnia się odpowiedniemi do tego celu widłami, zaś koło samego krzaka wykonywa się czynność tę ręką, bo w przeciwnym razie możnaby korzenie uszko-

dzić. Wszystkie te spulchnione rowy wykłada się nawozem przegniłym na 5 cm. grubo, nie w celu ochronienia szparagów od mrozu, lecz w celu poprawienia ziemi — i tak pozostawia się aż do wiosny. W drugim roku po posadzeniu szparagów, wczas na wiosnę, przekopuje się ziemię w rowach, przekopując równocześnie i nawóz; koło krzaków czynność tę wykonywa się rękami, tak jak w jesieni. Gdy szparagi zaczną się na powierzchnię pokazywać — przy takiej kulturze będą one już piękniejsze jak przy innej na kilkoletnich szparagarniach, używać ich jednak nie należy — wtenczas przysypuje się je ziemią z wałków na 10 cm. grubo, przyczem koło krzaka czynność tę należy wykonywać rękami, rozgniatając wszystkie bryły. Dalsza czynność koło szparagów, ogranicza się na oplewianiu z chwastów i na podlewaniu w razie posuchy. Ewentualnie można raz na miesiąc w dnie słotne zasilić je sztuczną gnojówką. W jesieni przychodzi ta sama czynność, co i w jesieni pierwszego roku i tak samo ma być wykonaną. W trzecim roku na wiosnę przekopuje się tak samo jak w roku poprzednim. Gdy szparagi zaczną na powierzchnię wychodzić zazwyczaj już bardzo grube, należy tyle na nie nasypać ziemi zarezerwowanej, aby można mieć szparagi najmniej na 13 cm., a najwięcej na 20 cm. długie; przykrywanie to należy rozdzielić na dwa razy, bo gdy się naraz tak grubą warstwę ziemi nasypie, trzeba dłużej czekać na wydobycie się szparagów, gdy się zaś tę czynność na dwa razy rozdzieli, można mieć szparagi o 2 tygodnie wcześniej, gdyż tym sposobem ciepło słoneczne ogrzewa je lepiej. Przysypując szparagi w trzecim roku po posadzeniu, zazwyczaj cały zapas ziemi z wałków spotrzebuje się w roku, w którym ma się je wycinać do użytku, co zależy od głębokości sadzenia i od siły wzrostu, czasami jednak zdarza się, że ta ziemia nie wystarcza, w takim razie na miejscu wałków wybiera się rowki, a wybraną ziemią nakrywa się szparagi; wtenczas zamieniają się dotychczasowe rowki na wałki, a wałki na rowki. Wycinanie, chociaż się wycinaniem nazywa, nie odbywa się nożem, lecz się odgrzebuje każdy szparag i następnie przy matce wyłamuje palcami.

Przez lato w III-cim roku niema żadnej innej czynności, jak oplewiawianie i ewentualnie przy silnych posuchach podlewanie, a wrazie gdyby kępy łodyg szparagowych nie trzymały się silnie, należy je przywiązać do umyślnie w tym celu powbijanych kołków. W jesieni, gdy łodygi szparagowe zupełnie zżółkną, ścina się je jak zwykle, następnie równa i przekopuje całą szparagarnię, przyczem równocześnie odkrywa się szparagi na zimę tj. ziemię z wałków zrzuca się do bruzd czyli rowów, wskutek czego powstanie zupełnie równa powierzchnia; następnie narzuca się całą powierzchnię, a przynajmniej koło każdego krzaka 5—8 cm. grubo nawozu przegniłego. Odkrywanie na zimę szparagów ma na celu lepszą uprawę ziemi wskutek działania mrozu i innych wpływów zimy. Na wiosnę, jak powiedziałem, słońce wcześniej ogrzewa szparagarnię, wskutek czego o jakie 2—3 tygodni zaczną wcześniej wychodzić na powierzchnię od szparagów nieodkrytych. Odkrywanie szparagów powtarza się co jesieni i co wiosny, w pierwszych jednak latach, póki się szparagi silnie rozrastają, zazwyczaj trzeba jeszcze dowieźć ziemi lekkiej, bo zarezerwowaną na wałkach wybierze się w III-cim roku, zaś zbyt głębokich rowów kopać nie można, bo wskutek tego naruszyłoby się

korzenie, które przy tej hodowli tak się rozrastają, że prawie dochodzą do siebie. Ze szparagarni w ten sposób założonej, można mieć daleko większe zyski, a niżeli z takiej, gdzie szparagi są gęsto posadzone i wskutek tego rozróść się należycie nie mogą. *W. Nowak.*

Przyczynek do zwalczania gąsienic kapustnika.

Jak doświadczenie poucza, przedstawia zwalczanie tego szkodnika wielkie trudności. Wszelkie środki tępienia tych gąsienic za pomocą popiołu, chemikaliów i t. p. okazały się niedostatecznymi. Także owo polecane zbieranie gąsienic lub obłamywanie liści, na których spodzie samice jaja złożyły nie łatwo da się zastosować przy uprawie kapusty na rozmiary większe. Już lepsze jest wyławianie i zabijanie motyli przed złożeniem jaj, bo mogą to wykonać dzieci za pomocą siatek i pewnie z całą przyjemnością tem się zajmą. Ale za tem wszystkiem idzie, że właściwie ogólnego, dającego się łatwo zastosować środka dotąd nie mamy i że trudno obronić kapustę przed tym szkodnikiem, gdy się w znaczniejszej ilości pojawi.

O bardzo skutecznym środku zwalczania gąsienic kapustnika pisze p. Grobben: Gdy użyte środki jak wysypywanie soli bydlęcej i kainitu, nie osięgły skutku, posypano 1 morg kapusty wczesnej 1 cetnarem żużli Thomasa. Skutek był zadziwiający, bo już po kilku godzinach znaczna część gąsienic opuściła kapustę, a znaczna wyginęła. Nazajutrz wisiały gąsienice setkami martwe na liściach kapusty. Po trzech dniach wysypano jeszcze cetnar mączki Thomasa na morg, a reszta gąsienic wyginęła. Kapusta, która już była mocno nadgryziona, przyszła wkrótce do siebie i wydała około 200 cetnarów plonu.

Jeżeli na żużle Thomasa istotnie spuścić się można, natenczas mielibyśmy do zwalczania gąsienic kapustnika środek, dający się nietylko łatwo użyć, ale i stosunkowo dość tani. Nie ulega przeto wątpliwości, że dalsze doświadczenia w tym kierunku opłacą się, dlatego polecamy je czytelnikom naszego pisma i prosimy o podanie wyników w swoim czasie.

Prof. Z. Morawski.

Z hodowli pieczarek.

Przez cały czas (p. Nr. 6. „*Głosu rolniczego*“) baczyć potrzeba, by ziemia na grzędach pieczarkowych umiarkowanie wilgotną była; w razie wyschnięcia należy ją skrapiać letnią miękką wodą, w której rozpuszcza się nieco saletry n. p. 10 gramów w litrze. Po dwóch lub trzech tygodniach poczną się ukazywać małe, białe grzybki, które za parę dni osiągną swą naturalną wielkość, poczem należy bezzwłocznie przystąpić do zbioru.

Zbiór odbywa się w ten sposób, że objąwszy ręką kapelusik grzyba, ujmiemy za trzon tuż przy nasadzie i obróciwszy nim raz w prawo, a raz w lewo, pociągamy do góry. Powstałą po wyjęciu grzyba próżnię, zasypać należy pulchną ziemią. Nie trzeba pozwolić by pieczarki przerastały, w na-

dziei otrzymania większego plonu, ale zbierać codziennie, a niekiedy i dwa razy na dzień, dopóki kapelusik przyrośnięty do trzonu — inaczej nie będą one miały wartości.

Po każdym zbiorze należy próżne miejsca zasypać ziemią i zraszać letnią wodą. Unikać jednak trzeba zbytecznej wilgoci, bo chociaż pieczarki lubią wilgoć, jednak od jej zbytku się psują. Chcąc mieć pieczarki ciągle, czy to dla siebie, czy też na sprzedaż, trzeba nowe grzędy czyli podkłady co dwa miesiące zakładać.

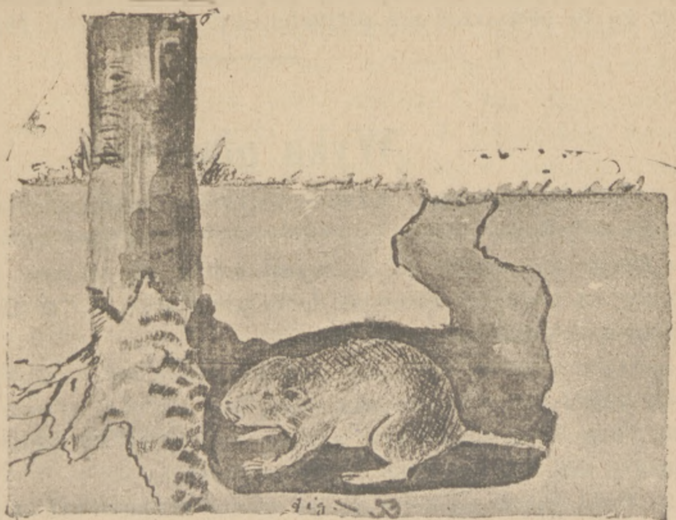
Gdy grzęda przestanie plonować, co zwyczajnie po trzech miesiącach następuje, należy ją rozebrać. Zgarnąwszy z niej ziemię, bierzemy nawóz i patrzymy, czy nie jest przerośnięty białemi, jakoby nitkami — jeżeli tak, to taki nawóz przesuszamy i użyjemy go na nową grzędę, bo to są właśnie zarodki pieczarek; jeżeli zaś nie, to go wynosimy na rolę jako zwykły nawóz. Zarodki pieczarek należy trzymać w miejscu suchem n. p. na strychu, bo w wilgotnem prędko się psują.

Miejsce, na którem były podkłady pieczarkowe, należy oczyścić, ściany piwnicy oskrobać i pobielić, półki, cebrzyki i t. p. wyszorować i pociągnąć mlekiem wapiennem, a dopiero potem na nowo do hodowli przystąpić.

Do największych szkodników przy uprawie pieczarek należą czarne muszki i stonogi, które jednak tylko w pieczarkarniach i piwnicach w większej mogą się pojawić ilości. Przeciw muszkom dobrze jest wysiarkować piwnicę lub wykurzyć dymem z prostego tytoniu, a stonogi chwyta się pod wydrążoną kalerepę, buraki i t. p. *W. Maciaszek.*

Nornik polny.

Nornik polny (die Feldwühlmaus) jest znanym od dawna szkodnikiem, a nawet plagą rolników, gdy się pojawi w ilości większej, jak to bywa w niektórych latach, w których drenuje pola nasze w najrozmaitszych kierunkach, a żywiąc się najchętniej ziarnem, wyrządza w plonach szkody bardzo dotkliwe. W sadach staje się szkodliwym przez ogryzanie korzeni szczepów i drzew owocowych.



Nazywają go także myszakiem, a nawet niewłaściwie myszą polną. Jest on wprawdzie do myszy trochę podobny, bo ma ubarwienie myszate z popielatym spodem i wielkość prawie taką samą, ale ciało jego jest ogrubne t. j. prawie wałkowate, a oprócz tego różni się od myszy tem, że *ma pyszczek tępy, uszku krótkie, mało widoczne, obrosłe i ogonek krótki.*

Nornik ten rozsiedlony jest w całej Europie. Trzyma się, jak chomik i suseł, głównie żyznych pól uprawnych, ciśnie się też pod snopy i sterty w polu stojące, a w zimie wchodzi do stodół. W latach dżdżystych i zimnych ginie, w nieurodzajnych przenosi się z okolicy w okolicę, poszukując żeru, w latach zaś ciepłych i suchych rozmnaża się bez liku i wyrządza wielkie szkody zarówno w ziemniakach i innych warzywach, jakoteż w zbożu. Aby się do kłosa dostać, tnie źdźbło na kawałki jakby na sieczkę i w miarę ucinania ściąga kłos ku dołowi. W razie klęski widać takie kupki sieczki rozsiane na łanach daleko i szeroko. Ponieważ uśpieniu zimowemu nie ulega, robi sobie zapasy na zimę.

Człowiek jest wobec tego szkodnika prawie bezsilnym. Można go wykurzać dymem z nory i zabijać, albo truć ziarnem zatrutem, rzucanem na pola, ale ten ostatni środek wymaga wielkiej ogledności, aby nie wytruć ptactwa użytecznego. Bardzo dzielnie i skutecznie pomagają człowiekowi w dziele tępienia nornika rozmaite zwierzęta drapieżne. W okolicach przez niego nawiedzonych zbierają się licznie myszołowy, pustułki, błotniaki, niektóre sowy, łasice, lisy i gronostaje, które wyławiają krocie norników, czem gospodarzom największą przysługę czynią. W Niemczech pomagają ptakom drapieżnym w ten sposób, że na polach przez norniki nawiedzonych wbijają w pewnych odstępach drążki około 4 m. długie z poziomą na górnym końcu deszczułką, albo poprzecznicą w kształcie krzyża. Drążki takie dają punkt oparcia rozmaitym nieprzyjaciołom norników i myszy, które chętnie na nich przesiadują i szkodniki w znacznej ilości niszczą.

Można norniki wyławiać także w garnki napełnione częściowo wodą, który to sposób podaliśmy w zeszłorocznym „Głosie rolniczym“ na str. 206, więc go tu powtarzać nie potrzebujemy. *Prof. Z. Morawski.*

Wyka piaskowa.

Choroba łubinowa, od której niejedna owczarnia doznała dotkliwej klęski i która dotychczas dziesiątkuje stada owiec przy nieoględnem paszeniu, zwróciła uwagę gospodarzy na to, czy nie dałoby się zastąpić łubinu inną rośliną, którąby na podobnej ziemi jak łubin uprawianą być mogła, a była przytem zdrowym pokarmem dla owiec.

Doświadczenia wykazały, że rośliną taką jest wyka piaskowa (Vicia villosa), której uprawa jest taka sama, jak uprawa grochu i która udaje się tam, gdzie łubin t. j. na gruntach piaszczystych i suchych, — najwłaściwszem jednakże dla niej jest pole po ziemniakach.

Wykę piaskową sieje się na wiosnę w marcu lub na początku kwietnia, pod ochroną innej rośliny, najlepiej żyta jarego, biorąc do siewu ziarna w równej ilości. Pomimo, że początkowo rozwijają się roślinki bardzo wolno, już

w maju pokrywają ziemię bujnie, a w końcu czerwca przedstawia pole piękny widok kobierca barwy niebieskiej.

Sprzęt wyki piaskowej nie jest połączony z tak wielką trudnością i z takim kosztem, jak u łubinu, ponieważ strączki tej rośliny nie otwierają się tak łatwo, jak u innych roślin strączkowych, a więc nie tracą przez wysypanie się znacznej ilości ziarna. Po skoszeniu wyki wraz z jarką pozostawia się ją 6 — 8 dni na pokosach lub zgrabioną w cienkie wałki, a gdy wyschnie zupełnie, grabi się ją i zwozi do stodoły, depcąc dobrze w sąsiekach ażeby wiele miejsca nie zabierała. Ziarno wyki spożywają bardzo chętnie konie, bydło, owce i trzoda chlewna, słoma zaś jest również dobrą paszą dla całego inwentarza żywego. Co do stopnia odżywności wyki piaskowej wykazały doświadczenia, że np. owce roczne, karmione wyką niemłóconą uzyskiwały po czterech tygodniach przy najlepszem zdrowiu 5 — 6 funtów żywej wagi więcej od innych, nie pasionych wyką.

Wyka piaskowa cz. zimowa wytrzymuje wszelkie zmiany powietrza i nie, wymarza łatwo podczas zimy, zatem należy natychmiast po sprzęcie podorać płytko ściernisko, aby wykraszone ziarna zeszły i następną orką pod żyto zostały wyniszczone.

Niechaj krótki ten szkic pobudzi właścicieli owczarń do bliższego poznania tej rośliny i rozmnożenia jej w kraju, gdyż zastępując niebezpieczny łubin, może ona usunąć w owczarniach groźną chorobę łubinową, a zarazem dać karmę smaczną, zdrową i pożywną. *Czayk.*

Rozmaitości.

Które trawy i konicze nadają się dla rozmaitego rodzaju gleby i jak wielki wysiew potrzebny na hektar?

1. Dla silnej, lecz wilgotnej gleby, na pastwiska i pokosy nadaje się na przeciąg lat kilku następujące połączenie: rajgras francuski 10 kg., kostrzewa 4 kg., mietelnica 4 kg., tymotka 6 kg., rajgras angielski 10 kg., konicz czerwony 6 kg., k. żółty 3 kg. k. szwedzki 6 kg. — 2. Dla dobrej ziemi gliniastej, na przeciąg 3 — 6 lat do koszenia i spasania: konicz czerwony 12 kg., konicz chmielny 4 kg., rajgras angielski 22 kg., rajgras włoski 13 kg., tymotka 7 kg., — 3. Dla lekkiej, dobrze nawożonej gleby, na czas 2 — 3 lat: konicz czerwony 25 kg., k. szwedzki 5 kg., rajgras włoski 27 kg. — 4. Dla ziemi ciężkiej, wilgotnej, na przeciąg 3 — 4 lat: konicz czerwony 20 kg., k. szwedzki 8 kg., tymotka 20 kg., psibluj (niestrawa, rzniączka) 6 kg.

W ten sposób uprawione pola koniczowe dają wysoki wydatek dobrej paszy, mogą być wyzyskiwane przez lat kilka i są dobrymi poprzednikami dla oziminy. Także cierpią one od długiej posuchy mniej, niż czyste zasiewy koniczu czerwonego.

Czayk.

Czy pod owies trzeba nawozić? Owies należy do zbóż najmniej wymagających: zadowalnia się prawie każdą glebą i udaje się zwyczajnie tam nawet, gdzie inne zboże z powodu braku żywności zupełnie udać by się nie mogło. Fakt ten doprowadził jednakże do mylnego zapatrywania, że owies można uprawiać jeszcze na roli całkiem wyczerpanej, ubogiej i że tu jeszcze spodziewać się można plonu

dostatecznego. Ale właśnie dlatego, że owies jest tak mało wymagającym, okazuje się za każdy, choćby najskąpszy nawóz wdzięcznym i w pewnych okolicznościach żadna druga roślina nie wynagradza tak hojnie nawożenia, jak owies. Po życie jest on najpowszechniej uprawianem zbożem w okolicach chłodniejszych i górskich i od niego zależy tam głównie pomyślność gospodarstwa, za czem idzie, że należałoby nareszcie odstąpić od dotychczasowego, wadliwego postępowania i — jeżeli tego potrzeba — pomyśleć także o nawożeniu pod zasiew owsa. Nawozi się żużlem Thomasa i kainitem w połączeniu z saletrą chilijską, co opłaca się bardzo dobrze. Kainit i żużel Thomasa wynosi się na pole przed jego uprawieniem, saletrę chilijską zaś daje się wtedy dopiero, gdy owies na piędź podrósł. — *J. N.*

Szkodliwość długich pauz spoczynku dla koni roboczych. Konie nie powinny zbyt długo spoczywać, o czem pisze pewien doświadczony weterynarz, co następuje: Doświadczenie 15-letnie nauczyło mię, że zwykle trzeciego dnia po Bożem Narodzeniu, Wielkanocy i Zielonych świętach znaczna część koni pada przy rozpoczęciu robót porażona i że w braku szybkiej pomocy muszą te konie być dobijane; ale nawet mimo pomocy na razie skutecznej dostają się one później rzeźnikowi lub oprawcy. Doświadczenie nauczyło, że pochodzi to stąd, iż zwierzęta, nawykłe do regularnej pracy, mogą tylko przez jeden, a najwyżej dwa dni wypoczywać bez szkody, a raczej niebezpieczeństwa. Przerwana przez niezwykle długi spoczynek, przez codzienne ćwiczenie unormowana cyrkulacya krwi, prowadzi do tego, że krew przelewa się do rdzenia pacierzowego, nerek i otoczenia tychże i t. p. i sprawia porażenie tych części, które albo śmierć sprowadza, albo niedokładne wyleczenie, albo wreszcie przy pomocy szybkiej, a niewielkim przypływie krwi może być wyleczone, ale przecież długotrwałą chorobę za sobą pociąga. Jest przeto rzeczą konieczną, ażeby w drugim dniu spoczynku konie robocze przez kilka godzin używały ruchu. Wystarczają na to dwie godziny stępo albo lekkim kłusem.

Iwski.

Robaczarnie dla kur. W dole na 60 cm. głębokim, posypuje się na spód warstwa 20-cmetrowa krótkiej sieczki żytniej, na to taka sama warstwa świeżej końskiej mierzwy, a na tę 10-cmetrowa warstwa ziemi. Na tę rzuca się otręby owsiane, krew, ścierwo, wnętrzności od bitego lub padłego bydła i t. d. tak długo, aż się dół napełni, poczem można go przykryć cienką warstwą słomy. Wkrótce zaczyna warstwa górna gnić, a z niej wyradza się olbrzymia masa robactwa, które kury chciwie pożerają. Nośność po takiej paszy znaczna, a powierzchowność kur ulega zmianie na lepsze. Często nie wiedzą gospodarze, co zrobić z padliną; tu mają na to odpowiedź, z dodatkiem, że padlinę trzeba porąbać w dosyć drobne kawałki, aby łatwiej gniła. *M. K.*

Celem wytępienia wszy u bydła podają następujący skuteczny środek: Weź wodę, w której gotowały się ziemniaki, a gdy będzie miała temperaturę letnią, namocz w niej szmatę wełnianą i wycieraj dobrze miejsca przez wszy opadnięte, jak grzbiet, szyję, uda i t. d. Chociaż wszy natychmiast giną, dobrze jest czynność tę powtórzyć, poczem obmywa się te miejsca należycie ciepłą wodą, w której rozpuszczono mydło zielone. Przy użyciu tego środka włosy nie wypadają. *Z. Bętk.*

Utrącanie rogów. Pochwy rogowe, które od możdżeni zupełnie są oddzielone, nigdy nie przyrastają do nich napowrót, chociażbyśmy je jak najrychlej znowu nasadzili. Nie należy przeto wcale robić takich prób bezużytecznych. Na kościanym

wyrostku czołowym (możdżeniu) powstaje bowiem nowa warstwa rogowa, tworząca pochwę, która jest jednakże o wiele cieńsza i przedstawia się w porównaniu z drugim rogiem jako nieco zmarniała.

Ogołocony przy utrąceniu z pochwy możdżeń, który z reguły mocno krwawi, trzeba przedewszystkiem dobrze oczyścić. Najlepiej jest obwijać go w pierwszych dniach czystą szmatą namoczoną w półprocentowym roztworze ałunowym. Bandaż ten należy zmieniać 3 razy dziennie. Po 4 do 5 dniach, gdy czerwony możdżeń pokrył się warstewką komórek rogowych i obsechł, można już nałożyć bandaż suchy. Bandaże takie trzymają się bardzo dobrze, jeżeli się nimi opasze także drugi róg zdrowy w kształcie ósemki. *Z. Morawski.*

Środek na wytępienie karakonów (szwabów). Wybornym do tego celu środkiem jest mięszanina 2 części boraksu i 1 części kwasu salicylowego. Jeżeli kryjówki tego dokuczliwego robactwa są dostępne, wsypuje się w nie proszek i zalepia otwory ciastem, sporządzonem z gipsu i wody. Jeżeli ich znaleźć lub dostać się do nich nie można, natenczas robi się z ugotowanego grochu z dodatkiem tłuszczu i piwa wolne ciasto, miesza je z powyższym proszkiem w stosunku 3 cz. ciasta i 1 cz. proszku i robi małe kuleczki, które kładzie się tam, gdzie się karakonów spodziewamy. Powtarzając to kilka razy, można się szwabów wyzbyć zupełnie.

B. Zabłocki.

Środek na szczury. Prosty, przytem dla wszystkich zwierząt domowych nieszkodliwy sposób wyławiania szczurów polega na tem, że zwykłą balię napełnia się w większej połowie wodą, sypie na nią warstwę 3—5 cm. grubą plewy, a po wierzchu potrząsa mąką lub otrębami. Balię ustawia się tam, gdzie się szczury zwykle pojawiają. Na krawędzi balii opiera się deszczułkę, tworzącą niejako most, po którym szczury wejść mogą. Wstąpiwszy po tym moście na zdradliwą warstwę plewy, wpadają do wody, a nie mogąc się wydostać — toną. Przy okolicznościach sprzyjających można w ten sposób w ciągu jednej nocy całą kolonię wytępić.

B. Zabłocki.

Kury w sadzie. Jak z jednej strony w ogrodzie warzywnym i kwiatowym kury nie mogą być cierpiane z powodu ciągłego ich grzebania, tak z drugiej strony są one w ogrodach owocowych do tego stopnia pożądane, że w każdym sadzie powinien się znachodzić kurnik. Korzyści jakie kury przez skrzętne zbieranie owadów, ich gąsienic i poczwarek przynoszą, są nieobliczone. Każda zjedzona przez nie gąsienica czy poczwarka, to ocalony owoc, a zarazem zabezpieczenie na przyszłe lata. *Z. M.*

Lwów, dnia 30-go maja Waluta koronowa. Cena za 50 klg. loco Lwów. Pszenica gotowa od 9·60 do 9·80 Kor. Pszenica na termina od 7·50 do 8·— Kor. Żyto gotowe od 7·— do 7·25 Kor. Żyto na termina od 5·75 do 6·— Kor. Owies obroczny gotowy od 7·90 do 8·20 Kor. Owies obroczny na termina od 5 — do 5·50 Kor. Jęczmień pastewny od 6·25 do 6·50 Kor. Jęczmień browarn. od 6·50 do 7·— Kor. Rzepak na termina od 10·75 do 11.25 K. Lnianka od —·— do —·— Kor. Groch pastewny od 6·50 do 7·50 Kor. Groch do gotowania od 8·25 do 10·— Kor. Wyka od 7·— do 7·50 Kor. Bobik od 6·25 do 6·50 Kor. Hreczka od 7·60 do 8·25 Kor. Kukurudza nowa od 6·30 do 6·50 Kor. Kukurydza stara od —·— do —·— Kor. Chmiel za 56 kg. od —·— do —·— Kor. Koniczyna czerwona od 50·— do 60·— Kor. Koniczyna biała od 50·— do 70.— Koniczyna szwedzka od 50·— do 80·— Tymotka od —·— do —·— Kor. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr gotowy od 16·— do 16·25 Kor. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowy 8·40 do 8·60 Kor.

Od Redakcyi.

Pierwszy rocznik „Głosu rolniczego“

otrzymają nowi prenumeratorowie za 2 kor. 50 hal. W eleganckiej oprawie, mogący stanowić ozdobę każdej biblioteki o 80 hal. drożej. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu rolniczego“ w Tarnowie ul. Różana l. 11.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.